

# SPÓŁECZEŃSTWO *dla* WSZYSTKICH

NR 1-2 (19-20) CZERWIEC 2005

ISSN 1506-9877



## WYBORY

Tekst łatwy do czytania



## OBROŃCA NAJSŁABSZYCH

• Jan Paweł II  
wspomnienie

## PEŁNIA ŻYCIA

• Wspieranie rodziców

## OTWÓRZMY PRZED NIMI ŻYCIE

• Jubileusz w Głogowie



# Wkomponowani w środowisko

**Na niektórych osiedlach w Warszawie od roku można w godzinach przedpołudniowych zauważyć grupy uwijających się osób w jaskrawożółtych kamizelkach, wynoszące z bloków pełne torby.**

**Na torbach są napisy: „szkło, papier, metale, baterie, plastik, kartony po napojach”.**

**Na kamizelkach jest tylko jedno słowo: „ekon”**

## WKOMPONOWANI W ŚRODOWISKO

Rozmowa z **Elżbietą Gołębiowską,**

przewodniczącą Zarządu Stowarzyszenia Niepełnosprawni dla Środowiska EKON

**Skąd wziął się pomysł na zatrudnienie osób niepełnosprawnych w ochronie środowiska?**

Właściwie „od zawsze” zajmowałam się pośrednictwem pracy dla niepełnosprawnych. Od 1998 roku organizowałam giełdy pracy dla osób niepełnosprawnych w „Stodole” – duże wydarzenia, cały czas aktualizowane, potem powstało biuro pośrednictwa pracy dla osób niepełnosprawnych. Ale efekt tych wszystkich poczynań był dość mizerny, a kiedy zaczął się trend na zatrudnianie niepełnosprawnych wyłącznie na tzw. otwartym rynku pracy – to już było całkiem źle, bo ten „otwarty” rynek okazał się wręcz hermetyczny i niekoniecznie nastawiony na osoby niepełnosprawne. W związku z tym, razem z grupą przyjaciół pomysłaliśmy, że trzeba stworzyć zupełnie nowe miejsca pracy. Myśleliśmy o ochronie środowiska od początku. Autor projektu „EKO – PRACA” dr Marek Łukomski nazwał je „zielonymi miejscami pracy”. I tak się zaczęło. Wiedzieliśmy, że segregowanie surowców wtórnych to i konieczność, i przyszłość. W Polsce aktualnie przetwarzamy powtórnie około 4 do 5% odpadów opakowaniowych, w Unii Europejskiej jest ono na poziomie 40%, a planuje się do 2007 roku zwiększyć tę wielkość do 50%. No i znaleźliśmy niszę, która okazała się fantastyczną sprawą. Doszliśmy do wniosku, że w tej dziedzinie będzie można wiele zrobić, bo jest taka potrzeba i jeszcze, najprawdopodobniej, będzie można pozyskać na to unijne środki.

**Czy w Polsce również będzie obowiązywał 50-procentowy recykling za dwa lata?**

Od kiedy przystąpiliśmy do Unii, to najprawdopodobniej tak, może dadzą nam na to trochę więcej czasu. Stowarzyszenie nasze zaczęło realizować program „Uczmy Się Segregować Odpady”. Wymyśliłiśmy rzecz niezwykle prostą: namówiliśmy spółdzielnie mieszkaniowe na to, żeby pozwoliły nam wykonywać usługę zbierania surowców wtórnych spod drzwi mieszkańców, w naszych firmowych torbach, dwa razy w tygodniu, spod każdego drzwi. I szczerze powie-

dzieliliśmy, że będą to robiły osoby niepełnosprawne i że najchętniej zatrudnimy takie osoby z tego terenu (co miało być ukłonem w ich stronę, zachętą do współpracy), a te osoby będą miały blisko do pracy, będą znane w swoim otoczeniu, więc już zaprzyjaźnione. No i to się udało. To znaczy tych osób z poszczególnych terenów nie było wiele, ale wszystkie spółdzielnie się zaangażowały, pomogły nam zrobić spotkania z mieszkańcami – udostępniły salę i mogliśmy zaprosić tam kandydatów do pracy. W ten sposób tworzyła się baza pracowników.

Zaczeliliśmy współpracę nieśmiało z uszynowską Spółdzielnią „Na Wyżynach”. Poprosiliśmy, żeby pozwolili nam postawić nogę na ich terenie i pokazać, co z tego wynika. Tak się zaczęła nasza przygoda z recyklingiem.

**Pracownicy „Ekonu” odbierają śmieci tylko segregowane?**

Tylko segregowane. Wydałiśmy specjalny elementarz w formie kolorowej książeczki – katalogu i podczas pierwszej wizyty u mieszkańców, gdy przedstawiamy się i mówimy o co chodzi, dajemy pierwszą torbę i elementarz, w którym wszystko jest narysowane – co można do torby wkładać, jak przygotować (unąć, wytrześć, zgnieść, żeby mniej miejsca zajmowało) i podajemy terminy, kiedy będziemy w tym bloku, na tej klatce odbierać torby.

**Jak jest zorganizowana praca?**

Stworzyliśmy 30-osobowe brygady, wewnątrz których powstały swoiste grupy wsparcia – jak jeden zapomina, to drugi jest bystrzejszy, jak jeden chodzi słabiej, to drugi jest sprawniejszy fizycznie i porusza się szybciej. Na czele każdej brygady stoi brygadziśta, który jest ojcem, matką, kierownikiem, terapeutą. On te grupy wsparcia tworzy, przydziela ludziom pracę. Wykonują ją, aż skończą. Pracownicy zatrudnieni są na 7 godzin dziennie, ale praktycznie to im zajmuje trochę mniej czasu i są zachwyceni tą formą pracy.

**Ile zarabiają pracownicy?**

549 złotych brutto (ok. 580 zł do ręki), czyli minimalne wynagrodzenie. PFRON wspiera nas dotacjami do wynagrodzenia.

**Czy brygadziści to osoby przeszkolone, czy są to osoby wyłącznie sprawne?**

Niekoniecznie pełnosprawne, ale przeszkolone. Właściwie to wymyśliłiśmy nowy zawód, dotąd nigdzie w żadnych rejestrach nie istniejący – tj. pracownik ochrony środowiska. W związku z tym jesteśmy zobligowani do tego, żeby wszystkich przeszkolić z tego zakresu – trochę ekologii, trochę gospodarki odpadami, na takim poziomie na jakim percepcja pozwala i dajemy również wzmocnienie terapeutyczne: to są godziny pracy z terapeutami, którzy pomagają tworzyć grupę, uczyć unikania konfliktów – jak sobie radzić w grupie, jakie mogą pojawiać się problemy. A problemy mogłyby się zdarzać, bo zatrudniamy między innymi osoby, które po latach po raz pierwszy wyszły z domu. Mamy np. 6 osób z Domu Pomocy Społecznej „Lesny” na ul. Tułowickiej. Te 6 osób przez pół roku przyjeżdżało z opiekunką, a teraz już przyjeżdżają sami. Jest wśród nich pan, który przed podjęciem pracy nigdy w życiu nie wyszedł poza obręb tego domu, a teraz ma nawet narzeczoną i myśli o tym, żeby opuścić dom opieki na stałe.

Każdy brygadziśta ma swój sposób na prowadzenie grupy, są różne szkoły. Jest były wojskowy, który wprowadził taki wojskowy styl dowodzenia grupą, a jego ludzie to kochają, bo każdy wie gdzie ma swoje miejsce, wszystko jest jasno wytyłmaczone. Jest też pan, który dociera do swoich ludzi przez miłość i pełną akceptację, i wszyscy go uwielbiają. Jest szef, który zawsze pyta „czy jesteś w stanie pracować?”, później wszystkim z osobna dziękuje za pracę.

**Niepełnosprawni pracownicy to są głównie osoby z upośledzeniem umysłowym lub z chorobami psychicznymi?**

To wyszło samo, w sposób nie zamierzony. Dlatego, że pracownicy muszą być w miarę

sprawni fizycznie – ich praca polega na chodzeniu i noszeniu do 10 kilogramów. Nie nastawialiśmy się wyłącznie na takie niepełnosprawności, ale tak wysoko. Poza tym miałam zawsze bardzo dobre kontakty z takimi osobami – ze środowiskowymi domami, ze stowarzyszeniami i fundacjami, z domami opieki.

W naszym stowarzyszeniu jestem „od człowieka”. Znam wszystkich pracowników osobście. Każdy, kto przychodzi do nas do pracy, to najpierw rozmawia ze mną. Stowarzyszenie ma siedzibę w Otrębusach, a oni pracują w Warszawie, więc wszelkie sprawy „papierkowe” załatwiam im i dowozę – zaświadczenia do banku, podstemplowanie książeczki zdrowia, cokolwiek. Zabieram, załatwiam i przywożę na miejsce pracy.

**Czy są jakieś problemy pomiędzy osobami chorymi psychicznie a upośledzonymi umysłowo?**

Nie. Chorzy zazwyczaj sami już nauczyli się swojej choroby, wiedzą, że coś zaczyna się dziać i trzeba iść do lekarza. A to, że nam wtedy odpadają na miesiąc czy dwa, to jest potrzeba i prawo. Mamy założenie, że w brygadzie jest zawsze więcej osób niż bezwzględnie potrzeba. Czasem ktoś się gorzej czuje, więc wolniej sobie chodzi, albo sobie posiedzi i odpoczywa częściej niż zwykle, ale jest wśród kolegów i czuje się bezpiecznie.

A osoby z upośledzeniem zachowują się kapitalnie? Zwłaszcza ci po warsztatach terapii zajęciowej. Oni są zrehabilitowani społecznie – mają poczucie obowiązku, wstają na określoną godzinę, przychodzą na czas – kapitalnie funkcjonują. Ponadto mają potrzebę bycia w grupie. Jakby pani zobaczyła rytuał codziennego powitania, to łzy się w oczach kręcą – każdy z każdym musi się przywitać, podają sobie ręce, poklepują się po plecach, uśmiechają się. Przyjeżdżają na miejsce pracy sami. Zakładają nasze kamizelki, tak jak mamy w umowie, że jest to sygnałem rozpoznawczym – to jest komunikat dla mieszkańców, że to „Ekon”, a nie jakiś „murek” czy akwizytor. Również na hasło „Ekon” w domofonie, mieszkańcy otwierają nam drzwi. Ale to jest tak, że ta sama brygada jest zawsze na danym terenie i oni się już świetnie wkomponowali w środowisko. Czasem dozorca otwiera wcześniej drzwi, czasem dają nam klucze, ale tego staramy się unikać, żeby nie było jakichkolwiek podejrzeń.

Naszą pracownicy czasem wyglądają inaczej, czasem się dziwnie zachowują a my „oswoiliśmy” środowisko z nimi i sama nie wiem, co jest większym sukcesem: czy to, że w samej Warszawie funkcjonuje już 400 miejsc pracy, czy to, że nauczyliśmy ludzi segregować surowce wtórne, czy to, że mieszkańcy integrują się z niepełnosprawnymi?

**Po czym Pani poznaje, że ludzie nauczyli się segregować surowce?**

**Nie zawsze to widać w osiedlowych śmietnikach.**

Na początku do toreb podrzucano nam różne rzeczy, niekoniecznie tylko surowce wtórne. Zawartość toreb jest w sortowni wysypywana na taśmę, która bardzo powoli się przesuwa. Po obu stronach stoi w sumie 14 osób – bo tyle jest rodzajów surowców, które segregujemy, każdy ma przydzielony swój surowiec i każdy czeka na swoją rzecz, i odkłada ją do pojemnika, który stoi z tyłu. Kiedy jest dostateczna ilość tego surowca, to wszystko – oprócz szkła – jest belowane, zbijane w takie wielkie sześciiany. Natomiast szkło ładuje się koparką na samochody. Jak już nabiera się odpowiednia ilość surowca, zapraszamy odbiorcę, który go od nas kupuje. Pieniądże uzyskiwane ze sprzedaży pokrywają częściowo utrzymanie sortowni, samochodów i drobnych dodatkowych rzeczy.

To, co na końcu taśmy spada do pojemnika, to są śmieci nie surowce. I jest ich coraz mniej, kilkakrotnie mniej niż na początku – to jest właśnie efekt edukacji ekologicznej.

**Państwo pracujecie z założenia na wielkich osiedlach, w „blokowiskach”?**

To jest tak: średnio spółdzielnia ma 5,5 tysiąca mieszkańców, z czego połowa zaczyna z nami współpracę – pozostali albo jeszcze nie wiedzą, albo ich nie było w domu kiedy zaczęliśmy. Potem część się dołącza i mamy do 60-70% współpracujących mieszkańców. To jest niesamowita liczba. Jesteśmy pod wrażeniem, że ludzie chcą to robić, myślą o tym, patniąją, wrzucają do toreb surowce i wystawiają przed drzwi.

Mamy też taką małą etykietkę na ul. Koszykowej, bo bardzo nas chciała tamtejsza spółdzielnia. Musieliśmy wymyślić trochę inny system: zatrudniliśmy niepełnosprawnych mieszkańców i jedna osoba w ciągu dnia znosi sobie te torby, a nasz samochód podjeżdża o określonej godzinie. Trudno byłoby wysyłać całą brygadę, skoro jest tylko kilka bloków. Z każdego bloku jeden niepełnosprawny mieszkaniec w nim pracuje.

Odbieramy też surowce wtórne od różnych instytucji, które sobie tego życzą.



### ► *Ilu teraz macie pracowników?*

Zatrudniamy 410 osób w Warszawie. Chcemy jeszcze więcej, bo jest strasza na następne wielkie osiedle – Służew nad Dolinką. Teoretycznie mamy szansę działać w całej Polsce, bo ludzie mają ochotę segregować śmieć wórnę, widzą taką potrzebę i podoba im się nasz pomysł.

### *Czy współpraca z mieszkańcami układa się tak bez żadnych zgrzytów, jest idealnie?*

Na końcu elementarza jest podany telefon, pod którym można zgłaszać zastrzeżenia: czy było za głośno, czy coś się nie podoba. Część naszego szkolenia pracowników, to tłumaczenie im, że wykonujemy usługę. Skoro to jest usługa i mamy się kojarzyć z ochroną środowiska, to nie możemy tego środowiska zanieczyszczać, demolować. A środowisko, to również otoczenie, ludzie, czyli nie można krzyknąć na kłatkach, czy wchodzić z papierosem, nawoływać się, bo czasem ludzie chcą się wyspać po nocnej zmianie, mają małe dzieci – wszyscy chcą mieć ciszę. Ma być wysoki poziom tych usług i nasi pracownicy to robią.

Oczywiście zdarzają się niezadowoleni mieszkańcy, ale ich uwagi dotyczą głównie torów, do których pakuje się śmieć. Mamy opracowaną przez Sanepid procedurę czyszczenia torów, ale mieszkańcy chcieliby dostawać torby jednorazowe. Dobrze byłoby, gdyby były jednorazowe, ale to jest za duży koszt. Mamy to w projekcie, chcemy przejść na torby jednorazowe, próbujemy namówić władze miasta na dofinansowanie.

### *Dlaczego Pani założyła stowarzyszenie, a nie stworzyła np. zakładu pracy chronionej?*

Zakład pracy chronionej to nie moja kategoria działań, ja się na tym nie znam. Pomysłodawca projektu, dr Marek Łukowski (Przewodniczący Rady Programowej Stowarzyszenia Ekoni), namówił dwa zakłady pracy chronionej, które zatrudniają ludzi do realizowania tego projektu. My, jako stowarzyszenie nie zatrudniamy osób niepełnosprawnych. Zakłady pracy chronionej współpracujące z nami zatrudniają ludzi i nam ich udostępniają na zasadzie outsourcingu, a stowarzyszenie pisze wszelkie programy i ma coraz lepsze pomysły. Mamy także przychylność Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, który dofinansował nam zakup samochodów i maszyn do sortowania. Z Wojewódzkiego Urzędu Pracy dostaliśmy środki z programu 1.3. na bezrobotnych. Teraz będziemy się starać w PFRON-ie o dotacje z programu 1.4. Pęknie to wszystko działa. Mam wspierającą współpracę z Urzędem Pracy w Warszawie, który w czwartki daje mi do dyspozycji salę konferencyjną i wszyscy

wiedzą, że w czwartki jest nabór do pracy z „Ekonomem”. Między 12.00 a 15.00 zainteresowani przychodzą, rozmawiamy sobie, ja zbieram ankiety i tworzę bazę kandydatów do pracy. Urząd zorganizował nam także w ubiegłym roku szkolenie pracowników, pomaga przy ofercie.

### *To macie jakieś problemy?*

Problemem jest to, że mamy za ciasną sortownię, dobrze byłoby mieć ich kilka. Na początku problemem był teren działania - to my chodziliśmy i prosiliśmy spółdzielnię, ale teraz to spółdzielnia nas zaprasza: zaprasza nas Białoleka, myśli o nas Goctaw, a my jesteśmy „za krótki”, mamy za mało samochodów i za ciasną już sortownię. W tym celu musimy rozwinąć nasze zaplecze.

Sortownia przy ul. Kłobuckiej jest jedyną z miejsc pracy i tam pracują osoby, które np. nie lubią chodzić albo mają jakieś obawy, albo są mniej sprawni. Tam pracują nawet ludzie o kulach, którzy mogą stać a nie mogą chodzić. Wszyscy pracują 7 godzin, z półgodziną przerwą, w systemie dwuzmianowym. Wydawało mi się, że będą kłopoty ze znalezieniem ludzi do sortowni, ale nie ma żadnego problemu.

### *Jest dużo chętnych do pracy w „Ekonomie”?*

W tej chwili moglibyśmy przyjąć jeszcze 100 osób, tylko musimy sfinalizować rozmowy z dwiema spółdzielniami. Poza tym jest co najmniej miesięczny cykl szkolenia, więc kiedy kandydaci chcą podjąć pracę, to nam jeszcze miesiąc na zorganizowanie dla nich miejsc.

### *Czego należy życzyć Pani i stowarzyszeniu?*

W marcu minął rok jak pracujemy. Z inicjatywy pracowników odbyła się msza w Kościele Św. Anny – w intencji, żeby tak dalej szło... Uważam, że szalenie ważne jest, że nasi pracownicy są rozpoznawani przez mieszkańców, że są akceptowani.

Problemem jest to, że nie mamy wspólnego lokalu. Bardzo wzruszający był moment kiedy pracownicy w święta dzielili się opłatkiem – pod gołym niebem. Ale marzy nam się siedziba, gdzie można by prowadzić terapię, edukację ekologiczną i jednocześnie żeby było to miejsce spotkań towarzyskich, taki klub. Zabiegamy teraz o lokal na Mokotowie i mamy dużą szansę. Zyskaliśmy sobie przychylność lokalnych władz.

### *Życzę więc pięknej siedziby i dalszych sukcesów.*

Rozmawiała:

Barbara Ewa Abramowska

**W Warsztatach Terapii Zajęciowej przy Zarządzie Głównym PSOUU umówiłam się na rozmowę z dwoma byłymi już uczestnikami. Obydwaj panowie przychodzili tu na zajęcia przez 10 lat. Pamiętam, jak Marek Dziegielewski sześć lat temu, podczas przemarszu ulicami Warszawy zorganizowanego w Dniu Godności Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną, mówił telewizyjnym „Wiadomościom”, że dla takich, jak on nie ma pracy. Dzisiaj jego i kolegi sytuacja uległa zmianie.**

**Dowiedziałam się, że panowie zaczynają pracę w firmie „Ekoni”. Na czym ta praca polega?**

**Marek Dziegielewski:** To jest coś takiego, że ja podaję torby na samochód. Koledzy znoszą te torby z kłatek, zostawiają na dole, a w nich są butelki plastikowe, puszki, pudełka i różne inne rzeczy. A ja pakuję to na samochód.

**Czy pan to musi przed włożeniem na samochód jakos podzielić?**

MD: Nie, nie muszę dzielić. To wszystko jest wysypywane z torby i dzielone dopiero na sortowni, i potem to jeszcze na jakiś przetwórczy idzie. Później z tego powstają różne rzeczy.

**A pan, panie Pawle robi to samo?**

**Paweł Kaluga:** Nie, ja chodzę i zabieram worki spod drzwi, i potem znoszę je na dół.

MD: Zabiera się pełne i kładzie się czyste torby pod drzwi.

**O której zaczynacie pracę?**

MD: Najczęściej o 8 rano, ale ludzie różnie przyjeżdżają. Rzadko - ale nieraz się spóźniają.

**Panie Marku, „ludzie się spóźniają”, a pan?**

MD: Nie. Mogę powiedzieć z ręką na sercu, że nigdy do tej pory się nie spóźniłem.

**Panowie jesteście zatrudnieni na okres próbny?**

MD: Okres próbny już nam się skończył, mamy podpisaną umowę. A pracujemy na początku dwa razy w tygodniu, bo mamy takie małe osiedle i niedługo wejdziemy na jeszcze większy teren. Na razie czekamy cierpliwie, aż dojdzie do skutku reszta osiedla... Ale nawet jak nie dojdzie do skutku, to będziemy pracowali tyle ile trzeba.

**Pan panie Pawle mieszka poza Warszawą, czym pan dojeżdża do pracy?**

PK: Mama mnie przywozi, jak sama jedzie do pracy. Jedziemy we dwoje do pracy.

**O której pan musi wstawać?**

PK: O piątej rano.

**Powiedzcie, czym ta praca różni się od warsztatów?**

MD: Różni się tym, że trzeba przestrzegać pewnych przepisów, jak jest jakieś zwanie na klatkach, to żeby tam nie wchodzić, nie wolno palić papierosów na klatkach. Musieliśmy przejść szkolenie BHP.

**Trudne było?**

MD: Nie, trzeba tylko znać pewne przepisy, trzeba wiedzieć jak się zachować na klatce w razie pożaru.

**Co trzeba robić w razie pożaru?**

MD: Trzeba zalarmować lokatorów, jak ktoś jest w budynku, no i najlepiej zawiadomić dozorcę, że jest pożar.

**A są jakieś przykre sprawy w tej pracy?**

MD: Trafiają się, niektórzy są bardzo nieprzyjemni, nie chcą wpuścić na klatkę. Złażają się. Ale trzeba do tej pory się dobijać, aż wpuszczą.

**I co pan robi, jak nie chcą wpuścić?**

MD: Zarwycząj to się dźwiękuje, jak nie to nie - i dewonu się do następnej osoby. Następna osoba wpuszcza, albo nie. Zależy to od człowieka.

**Pracujecie w jednej brygadzie. Jaki jest wasz brygadzysta?**

MD: Bardzo przystępny dla ludzi. Nie można mu nic ująć.

PK: Bardzo miły człowiek jest.

**A jakie są problemy?**

MD: Najczęściej to musimy uważać na tych, co zbierają śmieci, tych bezdomnych. Musimy reagować jak zuczyna jakiś grzechać w torbach.

**To oni się do waszych torów dobierają?**

MD: No tak. Sam brygadzysta nas uprzedził, żebyśmy reagowali na takie sytuacje, żeby odpedzić od tych torów.

**A jacy są koledzy w brygadzie?**

MD: Bardzo sympatyczni koledzy.

**Znaliście kogoś wcześniej?**

MD, PK: Nie, nie. Pozналиśmy się dopiero na kursie. Większość z nas poznała się na kursie.

**Czy to są ludzie młodzi, sami mężczyźni?**

MD: Są mężczyźni i kobiety też są, ale one mogą mniej ciężarów nosić.

**Panie Pawle, ciężkie są te torby?**

Jest Pan zmęczony po pracy?

PK: No tak, ciężko. Bo biorę naraz dwie albo trzy torby.

**Ale w wysokich blokach korzystacie z windy?**

PK: Mamy też trzy małe bloki, bez windy.

**Czy oprócz tego, że pracujecie razem to rozmawiacie z ludźmi z brygady?**

MD: Tak, rozmawiamy. Najczęściej na koniec pracy brygadzysta zdaje nam relację jak ludzie pracowali i mówi nam kiedy mamy przyjść następny raz.

**Zarabiacie sporo więcej pieniędzy niż dostawaliście w warsztacie. Czy to jest dla was ważne?**

MD: No, ważne. Nie dostajemy pieniędzy do ręki, dostajemy na konto, ale dobrze jest jak jest.

**Ma pan swoje konto? Musiał je pan założyć?**

MD: Tak, musiałem założyć.

**Był z tym jakiś problem?**

MD: Nie, trzeba było tylko podpisać dokumenty.

**Macie karty do bankomatów? Korzystaliście już z nich?**

MD: Ja mam kartę w domu, schowaną. Jeszcze nie korzystałem z bankomatu, ale trzymam te pieniądze na koncie i na razie ich nie ruszam. Jeszcze nie były potrzebne.

PK: Ja już korzystałem. Wpisałem numer, a on nie nie dał, wystadł. Jeszcze raz wpisałem - nie. Ale w końcu wpisałem - i słówka jest.

**Pan panie Marku zbiera pieniądze na coś konkretnego?**

MD: Zastanawiam się, jak będą pieniądze na koncie, to może trzeba będzie kupić mieszkanie.

**To trzeba będzie parę ładnych lat popracować.**

MD: Trzeba, ale jak będzie na konto wpływało... Najpierw mieszkanie, a potem resztę.

**W te dni, kiedy nie pracujecie, przychodzicie do warsztatów. Długo jeszcze będziecie przychodzić?**

MD: Przychodzimy jeszcze teraz, potem w lipcu w warsztacie jest urlop i później jeszcze przez miesiąc będziemy przychodzić.

**W lipcu jest urlop w warsztacie, ale wy będziecie pracować.**

MD: Ale jest też taka możliwość, że można



wziąć urlop, rozmawialiśmy z brygadzystą. Będzie można wziąć tydzień albo dwa. Tylko nie wszyscy naraz!

**Polecalibyście taką pracę kolegom z warsztatu?**

PK: Rozmawiałem z jednym kolegą, ale raczej nie chce.

MD: Niektórzy nie chcą a niektórzy chcą. Mnie się wydaje, że warto żeby spróbowali i chłopaki, i dziewczyny. Dziewczyny nie są w pracy takie przeciążone. Chłopaki mają trochę gorzej, ale polecałbym i chłopakom, i dziewczynom. Fajnie się z ludźmi spotkać, jak się już zna, to fajnie porozmawiać.

**A co było najgorsze w tym rozpoczynaniu pracy? Nauka przepisów?**

MD: Nie, przepisy nie były najgorsze. Myślę, że najgorsze dopiero przed nami...

**To znaczy...?**

MD: No, to rozstanie z ludźmi tutaj, ale nie biorę sobie tego tak do serca. Mam dziewczynę, wiem, że będę tu mógł przyjeżdżać, od czasu do czasu...

PK: Mnie też żal kolegów.

**A w pracy? Mówiliście, że są bardzo sympatyczni?**

PK: Są też.

MD: Są różni, niektórzy są fajni, niektórzy nie, zależy kiedy.

**Tak, jak wszędzie. A poza tym jest dobrze?**

PK: Jest dobrze.

MD: Jestem bardzo zadowolony z tego, co robię, naprawdę.

**Bardzo dziękuję panom za wywiad.**

Rozmawiała:

Barbara Ewa Abramowska